

ItaliAMO

*periodyk popularnonaukowy
Studenckiego Koła Naukowego ItaliAMO, listopad 2016*



Drodzy czytelnicy!

Rozpoczął się nowy rok akademicki, a wraz z nim kolejny sezon naszego dwujęzycznego czasopisma *ItaliAMO*. Dokładnie trzy lata temu opublikowaliśmy pierwszy numer. Od tego czasu wiele się wydarzyło: ukazało się 13 wydań, w tym trzy specjalne (*EuroItaliAMO*, *Ec(c)o ItaliAMO* i *Traduciamo ItaliAMO*), zmieniał się skład redakcji, pisaliśmy na różne tematy. Niezmienna pozostała natomiast nasza pasja do wszystkiego, co wiąże się z Włochami, ich językiem i kulturą! Wciąż dobrze bawimy się przy tworzeniu naszego pisma, a przede wszystkim – uczymy się: tworzenia mniej lub bardziej naukowych tekstów, tłumaczenia, pracy w grupie, działania pod presją czasu. Z własnej perspektywy mogę powiedzieć, że działalność w *ItaliAMO* jest dla wspólną przygodą i cennym doświadczeniem, także pod względem zawodowym. Każdy dotychczasowy numer spotykał się z dużym zainteresowaniem i życzliwością ze strony wykładowców i studentów filologii włoskiej i wszystkich innych, którzy otrzymywali nasze czasopismo.

Mamy nadzieję, że nasza przygoda jeszcze się nie kończy, ale aby tak się stało, potrzebujemy Waszego wsparcia. Wielu dotychczasowych członków redakcji zakończyło już studia. Liczymy zatem na kolejne roczniki. Z pewnością są wśród Was osoby, które mogłyby podzielić się z czytelnikami swoją wiedzą, zainteresowaniami i wspomnieniami z Włoch. Jak zwykle przypominamy: nie ma żadnych ograniczeń w kwestii tematyki artykułów. Pisaliśmy już o języku, literaturze, historii, modzie, sporcie, rynku pracy, podróżach, muzyce, kuchni... Jesteśmy jednak otwarci na nowe pomysły! Szczególnie zachęcamy do współpracy studentów pierwszego roku. Nie musicie martwić się tym, że Wasze kompetencje językowe nie pozwalają Wam jeszcze na napisanie dłuższego tekstu po włosku. Możecie pisać początkowo tylko po polsku, a z czasem zaczniecie dołączać także tłumaczenie.

Przy okazji zachęcamy Was także do uczestnictwa w innych naszych inicjatywach. Na początku listopada rozpoczęliśmy cykl warsztatów „Giro d'Italia, czyli podróże kształcą” dla najmłodszych studentów w ramach programu „Uniwersytet Łódzki dla Dzieci”. Kolejne – już 4 grudnia, 5 lutego, 12 marca i 9 kwietnia. Jak zawsze organizujemy też wiele dodatkowych spotkań poświęconych kulturze włoskiej i nauce języka. W tym roku widzimy się w czwartki o 17 w sali 0.43. Informacje o naszych planach ukazują się na bieżąco na fan page'u Koła na Facebooku oraz wysyłane są na adresy mailowe poszczególnych grup. Pamiętajcie, że *ItaliAMO* to dobra propozycja ciekawego sposobu spędzenia wolnego czasu i niepowtarzalna szansa na pogłębienie wiedzy poza regularnymi zajęciami. Czekamy na Was!

W imieniu redakcji,
Katarzyna Kowalik

Redakcja ItaliAMO

Redaktor naczelna: Aleksandra Sowińska
Zastępca: Justyna Groblińska
Autorzy artykułów: Justyna Groblińska, Katarzyna Kowalik, Dagmara Lewandowska, Tomasz Moderato, Kinga Nowak, Sylwia Sałkowska, Aleksandra Sowińska, Martyna Szymczak, Monika Więclaw oraz studentki pierwszego roku italianistyki: Kinga Wierzbńska i Tamara Tokołowa
Korekta: Justyna Groblińska, Katarzyna Kowalik, Sylwia Sałkowska, Aleksandra Sowińska

Dziękujemy profesorowi Antoniemu Różalskiemu oraz profesor Elżbiecie Żądzińskiej za umożliwienie wydania czasopisma.



Cari lettori!

È cominciato un nuovo anno accademico e allo stesso tempo una stagione seguente della nostra rivista bilingue *ItaliAMO*. Esattamente tre anni fa abbiamo pubblicato il primo numero. Da quel tempo è successo molto: sono apparse 13 edizioni, fra le quali tre speciali (*EuroItaliAMO*, *Ec(c)o ItaliAMO* e *Traduciamo ItaliAMO*), cambiava la redazione, scrivevamo su diversi temi. Quello che rimane sempre lo stesso è la nostra passione per tutto che si lega all'Italia, alla lingua e alla cultura italiana! Tutto il tempo ci divertiamo moltissimo durante la creazione della nostra rivista e soprattutto – impariamo: la scrittura degli testi più o meno scientifici, la traduzione, il lavoro di gruppo, il lavoro sotto pressione. Dalla mia propria prospettiva posso dire che l'attività in *ItaliAMO* è per me un'avventura straordinaria e un'esperienza preziosa, anche per quanto riguarda i motivi professionali. Ogni edizione precedente è stata accolta con un grande interesse e simpatia da parte dei professori e degli studenti dell'Italianistica e tutti gli altri che ottenevano la rivista.

Speriamo che la nostra avventura non finisca ancora, ma abbiamo bisogno del Vostro sostegno. Moltissimi membri della redazione hanno già finito gli studi. Contiamo quindi ai gruppi successivi. Sicuramente ci sono tra di Voi delle persone che vorrebbero condividere con i lettori la loro sapienza, le loro passioni e memorie dall'Italia. Come sempre, Vi ricordiamo: non c'è alcun limite se si tratta dei temi degli articoli. Abbiamo già scritto sulla lingua, letteratura, storia, moda, sullo sport, sul mercato di lavoro, sui viaggi, sulla musica, cucina... Comunque, siamo aperti alle nuove idee! Invitiamo alla collaborazione particolarmente gli studenti del primo anno. Non dovete preoccuparsi del fatto che le Vostre competenze linguistiche non Vi permettono ancora di scrivere un testo lungo. All'inizio potete scrivere soltanto in polacco e con il passare del tempo comincerete ad aggiungere anche la traduzione.

All'occasione Vi incoraggiamo anche di partecipare alle altre nostre iniziative. All'inizio del novembre abbiamo cominciato il ciclo dei workshop “Giro d'Italia, czyli podróże kształcą” per i più giovani studenti nel quadro del programma “Uniwersytet Łódzki dla Dzieci”. Seguenti – già il 4 dicembre, il 5 febbraio, il 12 marzo e il 9 aprile. Come sempre organizziamo anche molti incontri facoltativi dedicati alla cultura italiana e all'apprendimento della lingua. In questo anno ci vediamo il giovedì alle 17 nell'aula 0.43. Le informazioni a proposito dei nostri progetti appaiono regolarmente sul fan page del Circolo e vengono inviate agli indirizzi e-mail dei gruppi. Ricordate che *ItaliAMO* è una buona proposta di passare il tempo libero in modo interessante e un'occasione unica di approfondire le conoscenze oltre le lezioni regolari. Vi aspettiamo!

A nome della redazione,
Katarzyna Kowalik

Capri - najładniejsza wyspa

Kinga Wierzbńska

Wyspa Capri znajduje się na południu Włoch. Jest bardzo mała, ale cudowna. Znajduje się na Morzu Tyrreńskim. Możemy tam dotrzeć z portu w Neapolu, gdzie czekając na statek, można zjeść najlepszą pizzę na świecie. Bilety na statek mogą być drogie, ale naprawdę warto wydać nasze pieniądze na tę wyciecz-

kę. Capri jest zawsze zwiedzana przez wielu turystów.

Wyspa ma wiele ciekawych miejsc. Możemy tam zobaczyć np. Lazurową Grotę, gdzie można podziwiać niecodzienny widok. Grota została poświęcona nimfom jako ich świątynia. Można tam zobaczyć również willę Jowisza i willę San Michele. Jeśli lubimy piękne

widoki, powinniśmy się udać na szczyt Monte Solaro. Możemy użyć do tego wyciągu, żeby nie iść tam na piechotę. Są tam widoczne liczne zatoczki i klify. Latem możemy opalać się słońcem na plaży i kąpać w morzu, chociaż zawsze jest tam wielu turystów. Podróżując po Capri, nie tracimy naszego czasu. To małe miejsce pokazuje piękno w każdej postaci.

CAPRI: l'isola isola

Kinga Wierzbńska

Isola di Capri si trova nell'Italia nel Sud. È molto piccola, ma meravigliosa. Si trova nel Mare Tirreno. Ci possiamo arrivare dal porto di Napoli dove aspettando al nave si può mangiare la migliore pizza del mondo. I biglietti per la nave possono essere cari ma davvero vale la pena di spendere i nostri soldi per questa gita. Capri è sempre stata visitata da molti turisti.

In quest'isola ci sono molti luoghi interessanti. Ci possiamo vedere per esempio La Grotta Azzurra dove è possibile ammirare una vista splendida. Quella grotta è stata dedicata alle ninfe come il loro tempio. Si può vedere anche La Villa Jovis e San Michele. Se ci piacciono le belle viste, dobbiamo salire sulla cima del Monte Solaro. Possiamo usare la seggiovia

per non andarci a piedi. Ci sono i numerosi golfi e scogliere. D'estate possiamo prendere il sole sulla spiaggia e nuotare nel mare, anche se ci sono molti turisti!

Girando per l'isola non perdiamo tempo. Questo piccolo luogo mostra la sua bellezza in ogni forma.

Miasto pod popiołem. Ślad w sztuce.

Tamara Tokołowa, tłumaczenie Justyna Groblińska

Włoszech, w regionie Kampania, niedaleko Neapolu znajduje się starożytnie miasto, pogrzebane pod warstwą wulkanicznego popiołu – Pompeje. 24 sierpnia 79 r. n.e. (prawie 2000 lat temu) po południu zaczęła się erupcja wulkanu Wezuwiusz. Chmura o maksymalnej wysokości 33 km obsypała gorącym popiołem okolice. Erupcyjna energia była większa od tej, która wytworzyła się przy wybuchu bomby atomowej w Hiroszimie. Pył wulkaniczny dolatywał do Egiptu i Syrii. Podczas wykopalisk miasta odnaleziono puste przestrzenie w miejscach, gdzie kiedyś leżały ciała ludzi i zwierząt. Wypełniono je gipsem. I teraz, spacerując po Pompejach, mamy możliwość zobaczyć wszystko takim, jakim było w dzień katastrofy. Na ścianach budynków pozostały napisy starożytnych Rzymian; w domach odnaleziono liczne przedmioty codziennego użytku. W mieście jest wiele fresków, na których widoczne są przedstawienia różnych aspektów życia starożytnych ludzi. Obecnie Pompeje to muzeum pod gołym niebem, obiekt z listy Światowego Dziedzictwa UNESCO.

1827 roku rosyjski artysta Karł Pawłowicz Briułow zwiedzał Włochy. Miasto, które zginęło pod popiołem, zaintrygowało malarza. W 1830-1833 pracował nad nowym obrazem, który w przyszłości zostanie majstersztykiem. „Ostatni dzień Pompei” – malowidło w stylu

romantycznym, wykonane farbami olejnymi na płótnie. Karł Briułow zobrazował kulminację klęski - rozżarzona lava splywa po Wezuwiuszu, z chmur na miasto pada kamienny deszcz, a niebo rozcinają żółto-zielone pioruny. Pompeje ulegają zniszczeniu, posągi pogańskich bogów padają. W lewym dolnym rogu obrazu duchowny obserwuje to, co się dzieje. Na malowidle ukazany jest upadek pogaństwa i przepowiadanie nadejścia nowej wiary – chrześcijańskiej. Po lewej stronie namalowany jest człowiek, próbujący ocalić swoje przybory. To Karł Briułow - umieścił na płótnie swój autoportret. Na

obrazie trzykrotnie pokazana jest hrabina Julia Pawłowna Samojłowa (kochanka artysty): kobieta z dzbankiem na głowie, martwa kobieta na drodze i matka obejmująca córki w lewym rogu.

Malowidło Briułowa jest smutne. Tak samo jak i wydarzenia, które miały miejsce prawie 2000 lat temu w Pompejach. Dostrzegając mistrzostwo malarza, widzimy tę beznadzieję, tę rozpacz w oczach ofiar kataklizmu. Ale jednocześnie nie możemy przestać podziwiać dzieła. Historia tego miasta, historia, którą pokazuje nam arcydzieło rosyjskiego artysty, po prostu wstrzymuje nasz oddech.

La città sotto le ceneri. La traccia nell'arte.

Tamara Tokołowa, la traduzione Justyna Groblińska

In Italia, nella regione di Campania, non lontano da Napoli, si trova una città antica romana, sepolta sotto le ceneri vulcaniche: Pompee. Il 24 agosto del 79 d.Ch. (quasi 2000 anni fa) di pomeriggio cominciò la eruzione del vulcano Vesuvio. La nuvola (di massima altezza di 33 km) ricoprì con le caldissime ceneri il terreno circondario. L'energia di eruzione fu più grande di quella che produsse l'esplosione della bomba atomica su Hiroshima. Le ceneri raggiunsero Egitto e Siria. Durante

gli scavi archeologici sono trovati gli spazi nei posti, dove una volta furono i corpi di uomini e animali. Essi sono stati riempiti con il gesso. E adesso, camminando lungo Pompei, abbiamo la possibilità di vedere tutto come ci fu nel giorno della catastrofe. Sulle pareti degli edifici sono rimaste le scritture dei Romani antichi, nelle case sono trovati dei vari oggetti di uso quotidiano. Nella città ci sono tanti affreschi, sui quali sono presentati dei vari aspetti della vita degli uomini che vissero in antichità.



Oggi giorno Pompei è il museo all'aperto, l'oggetto incluso nella lista del patrimonio dell'umanità UNESCO.

Nel 1827 l'artista russo, Karl Pavlovic Brjullov, visitò l'Italia. La città, scomparsa sotto le ceneri, affascinò l'artista. Negli anni 1830-1833 lavorò sulla pittura che nei prossimi anni sarebbe diventata un capolavoro. "Gli ultimi giorni di Pompei" - la pittura nello stile romantico, olio su tela. Karl Brjullov dimostrò l'immagine della calamità - la lava infiammata

gronda sulla superficie del Vesuvio, dalle nuvole cadono i sassi e il cielo viene tagliato dai fulmini giallo-verdi. Pompei viene distrutta, le statue degli dei pagani crollano. Nell'angolo in basso a sinistra il sacerdote osserva ciò che sta succedendo. Sulla pittura viene presentato il crollo del paganesimo e la profezia dell'arrivo della nuova religione - quella cristiana. A sinistra c'è dipinto l'uomo che prova di salvare i suoi strumenti. È Karl Brjullov che ci mise il suo autoritratto. Sul dipinto viene mostrata tre volte Julija Pāvlovna Samōjlova (l'amante

dell'artista): lo donna con la brocca sulla testa, la donna morta sdraiata per strada e la madre che abbraccia le sue figlie nell'angolo a sinistra.

Il dipinto di Brjullov è triste. Similmente agli avvenimenti che furono quasi 2000 anni fa a Pompei. Vedendo la maestria del pittore, notiamo questa disperazione, questa sconsolazione negli occhi delle vittime del cataclisma. Ma allo stesso tempo non possiamo smettere di ammirare l'opera. La storia di questa città, la storia che viene presentata dall'artista russo semplicemente mozza il nostro fiato.

Włochy to góry

Recenzja „Legenda żeglujących gór” Paolo Rumiza

Justyna Groblińska

Często zwracam uwagę na to, z czym ludzom kojarzą się Włochy. Najczęściej są to oczywiście morze i plaża (celowo pomijam w tym przypadku aspekt kulinarny). Większość moich uczniów, nauczycieli i znajomych nie myśli o Włoszech jako o kraju górystym. I dla im podobnych czytelników jest ta książka - przypomina, że Italia to góriska (góraliska) kraina - od rąbka cholewy aż po sam czubek kozaka, nie pomijając oczywiście wysp. Często jedziemy do Włoch i dopiero na miejscu uświadamiamy sobie, że tam przecież wszędzie są góry. A to trochę tak, jakbyśmy pojechali do Zakopanego i dopiero na szlaku przypomnieli sobie, że jesteśmy w sercu Tatr.

Książka Rumiza to jedna wielka wędrówka uderzająca realizmem i weryzmem. Czytelnik wraz z autorem pokonuje kolejne wzniesienia, poznając przy tym ten kraj dzięki jego wspaniałym i osobliwym mieszkańcom. A także dzięki przyrodzie - alpejskim niedźwiedzom, kalabryjskim cykadom czy piemonckim świstakom. Każdy etap wędrówki to nowa fascynująca niespodzianka - wyjątkowy koncert na wiolonczeli, wizyta niedźwiedzia w przydomowym ogródku czy polski akcent, jakim jest spacer z Ryszardem Kapuścińskim. Każdy etap to nie tylko odkrywanie prawdziwych Włoch, ale też poznawanie prawdy o człowieku, naturze i świecie. Nie o to jednak chodzi, by streścić

całą opowieść. Chodzi przecież o to, żebyście sami zdecydowali się na tę wędrówkę i odkryli jak najwięcej.

To ciekawe uczucie czytać książkę włoskiego autora po polsku. Dla nas, italianistów, to kolejna okazja do zagłębiania się w translatoryczne niuansy. Ale nie tylko. Przede wszystkim Paolo Rumiz zachęca nas do odrobienia wielkiej pracy domowej z Geografii kulturowej Włoch i Realoznawstwa włoskiego. To bardzo obszerny fakultet za tyle punktów ECTS, że przekracza to możliwości siatki. Ale warto je przekroczyć. Bo nawet jeśli już od dawna uczymy się włoskiego, nawet jeśli od dawna wyjeżdżamy do słonecznej Italii, to chyba nikt nam wcześniej tak dobitnie nie pokazał jej mniej znanego góralskiego charakteru. Po lekturze tej książki obraz Bel Paese staje się znacznie pełniejszy - nadal mamy przed oczami zapierające dech w piersiach plaże, niezliczone morze zabytków, ale obok nich wyrasta potężny i ostry obraz gór, o których nie można i nie warto zapominać. A dlaczego? Przekonajcie się, czytając *Legendę żeglujących gór* (albo *La leggenda dei monti naviganti*).

PS Warto także sięgnąć do książek Filipa Springera, które ukazały się nakładem m.in.



Paolo Rumiz
Legenda żeglujących gór



Wydawnictwa Czarne. Podobnie jak Rumiz, Springer używa reportażu do zwrócenia uwagi na to, co na co dzień łatwo przeoczyć w Polsce.

L'Italia vuol dire le montagne

La recensione de "La leggenda dei monti naviganti" di Paolo Rumiz

Justyna Groblińska

Spesso presto la mia attenzione alle associazioni con l'Italia. Le più frequenti sono naturalmente: il mare e la spiaggia (in questo caso tralascio consapevolmente

la questione della cucina). La maggioranza dei miei studenti, miei professori e miei amici non pensa all'Italia montuosa. E questo libro è proprio per i lettori simili a loro: esso ricorda che l'I-

talia è il paese montuoso (montanaro) - dall'orlo della tomaia fino alla punta dello stivale, non omettendo le isole, ovviamente. Spesso andiamo in Italia e appena siamo arrivati, ci ricor-

diamo che là ci sono le montagne dappertutto. Ciò è un po' come se andassimo a Zakopane e soltanto sul sentiero ci ricordassimo che siamo nel cuore dei Tatra.

Il libro di Rumiz è un grande pellegrinaggio che ci sorprende con il realismo e il verismo. Il lettore va in su o giù gomito a gomito coll'autore e riconosce questo paese grazie ai suoi meravigliosi abitanti. Ma anche grazie alla natura - agli orsi alpini, alle cicale calabresi, alla marmotta piemontese. Ogni tappa del pellegrinaggio è una nuova sorpresa affascinante - il concerto del violoncello, la visita di un orso in un giardino oppure l'accento polacco, il cammino con Ryszard Kapuściński. Ogni tappa non è soltanto la scoperta della vera Italia, ma è anche il conoscere la verità sull'uomo, sulla natura e sul mondo. Ma non si tratta di ricapitolare tutta la storia. Si tratta pure di invitarvi al vostro pellegrinaggio personale - che scopriate il più possibile da soli.

È una sensazione interessante - leggere il libro dell'autore italiano in polacco. Per noi, italianisti, è un'altra occasione di immergerci nelle sfumature della translatorica. Ma non soltanto. Prima di tutto Paolo Rumiz ci incoraggia a fare il

compito di casa dalla Geografia culturale d'Italia e dalla Realtà italiana. È la materia facoltativa che vale così tanti punti ECTS che oltrepassano i limiti del programma di studi. Però vale la pena oltrepassarla. Perché anche se studiamo italiano da tanto tempo, anche se da tempo viaggiamo in Italia piena del sole, probabilmente nessuno ci abbia mostrato così chiaramente il suo carattere montanaro. Dopo la lettura di questo libro l'immagine del Bel Paese diventa più ricca - davanti ai nostri occhi sempre abbiamo le spiagge che ci soffermano il fiato, le migliaia di monumenti, ma accanto a loro emerge l'immagine potente e nitida delle montagne che non si può e non vale la pena dimenticare. Perché? Verificate leggendo *La leggenda dei monti naviganti* (oppure *Legenda żeglujących gór*).



PS Vale la pena leggere anche i libri di Filip Springer (Edizioni Czarne). Similmente a Rumiz, Springer usa il reportage di attirare la nostra attenzione a quello che ogni giorno omettiamo osservando la Polonia.

Murale Etam Cru we Włoszech

Martyna Szymczak

Dwóch niezależnych artystów, dwa charaktery, dwa różne style, czyli Mateusz Gapski i Przemek Blejzyk, znani lepiej jako Bezt i Sainer. Obaj ukończyli Akademię Sztuk Pięknych w Łodzi i od 2008 roku tworzą wspólnie jako Etam Cru. Ich prace można oglądać w wielu miastach w Polsce i za granicą. Kilka razy zostali również zaproszeni do stworzenia muralu we Włoszech. Jeden z nich zrealizowali w listopadzie 2014 w Rzymie. Jest to największy mural w mieście, ma 32 metry wysokości i zajmuje całą

ścianę ośmiopiętrowego wieżowca. Przedstawia człowieka wystającego z kosza na śmieci i pijącego gorącą kawę. Ten surrealistyczny obraz stanowi swoistą alegorię rzymskiego społeczeństwa. Kolejną pracę chłopaków możemy zobaczyć w miejscowości Gaeta, którą zrealizowali w ramach Memorie Urban Festival w 2014 roku. Mural przedstawia dziecko wyprzedające swoje zabawki. I chociaż obraz utrzymany jest w żywej kolorystyce, nie wzbudza pozytywnych emocji. Dlaczego? Kluczem jest wyraz twarzy chłopca. Jak zwykle praca

jest bardzo surrealistyczna i skłania do refleksji. Pisząc o muralach Etam Cru we Włoszech, nie można zapomnieć o pracy, którą Betz stworzył wspólnie ze swoją partnerką, Natalią Rak. Mural znajduje się w Casercie, a jego tytuł to „Romeo and Juliet”. Praca przedstawia dwoje młodych zakochanych, którzy szukają siebie wzrokiem. Mural znajduje się na dwóch oddzielnych ścianach tego samego budynku i stanowi piękną alegorię miłości, która czasami wymaga od nas poświęcenia.

I murales di Etam Cru in Italia

Martyna Szymczak

Due artisti indipendenti, due personalità, due stili differenti, cioè Mateusz Gapski e Przemek Blejzyk, conosciuti meglio come Bezt e Sainer. Entrambi sono i laureati dell'Accademia di Belle Arti di Łódź e dal 2008 lavorano insieme come Etam Cru. A molte città in Polonia e all'estero possiamo vedere i loro murales. Qualche volta sono stati invitati per realizzare dei progetti anche in Italia. In ottobre 2014 hanno realizzato a Roma uno di loro. È il murale più grande della città, ha 32 metri d'altezza e occupa intera parete di un palazzo di otto piani. Rappresenta la figura di un uomo baffuto che sorseggia un caffè bol-

lente dentro un casonetto della spazzatura¹. Questa immagine surreale costituisce un'allegoria della società romana. A Gaeta possiamo vedere un'altra opera dei ragazzi che hanno realizzato anche nel 2014 nell'ambito del Memorie Urbane Urban Festival. Il murale presenta un bambino che organizza la svendita dei suoi giocattoli². Sebbene tutta l'immagine sia mantenuta nei colori vivaci, non suscita delle emozioni positive. Perché? La chiave è l'espressione

1. <http://www.ilfattoquotidiano.it/2014/11/28/roma-etam-cru-duo-street-artist-polacchi-colorator-pignattara/1228289/>
2. <http://ilgorgo.com/etam-cru-new-mural-for-memorie-urbane-festival-2014/>

di viso del ragazzino. Come sempre l'opera è molto surreale e invita a riflettere un po'. Scrivendo sui murales di Etam Cru in Italia non possiamo dimenticare dell'opera che Betz ha realizzato insieme con la sua compagna di vita, Natalia Rak. Il murale si trova a Caserta e viene intitolato "Romeo and Juliet". L'opera rappresenta le figure dei giovani innamorati che si cercano con lo sguardo³. Il murale si trova in due pareti separate dello stesso edificio e costituisce una bella alegoria dell'amore, che a volte esige da noi un sacrificio.

3. <http://www.officialnihil.com/new-blog/2016/1/8/etam-cru-la-street-art-dalla-polo-nia-a-caserta>

Siatkówka: Polska - Włochy

Kinga Nowak

Siatkówka w Polsce sukcesywnie od kilku lat zdobywa coraz większą popularność. Rzesza kibiców powiększa się, coraz więcej transmisji spotkań siatkarskich można obejrzeć w telewizji, wiele ważnych turniejów rozgrywanych jest w Polsce. Zarówno drużyny klubowe, jak i reprezentacja rozgrywają spotkania z drużynami ze światowej czołówki jak równy z równym. Z resztą, sama się w tej czołówce znajduje.

Kto jeszcze znajduje się na siatkarskim szczycie? Po Brazylii, Polsce i Rosji, tuż za siatkarskim podium, znajdują się Włosi. W światowej czołówce są obecni od wielu lat i zawsze są uważani za groźnych przeciwników. Dodatko-

wo, włoska liga (Serie A) jest uznawana za jedną z najlepszych na świecie. Wielu graczy z całego świata chętnie przyjmuje oferty włoskich klubów i pozostaje tam na wiele lat.

A co mają wspólnego Polska i Włochy, jeśli chodzi o siatkówkę?

Okazuje się, że między tymi dwoma krajami istnieje wiele powiązań. Najbardziej znanym w Polsce Włochem, związanym ze światem siatkarskim, jest Andrea Anastasi, czyli były trener reprezentacji Polski (był również trenerem reprezentacji Włoch). Pracował z kadrą narodową w latach 2011-2013. Zdobył z nią brąz i złoto Ligi Światowej, brąz Mistrzostw Europy i srebro w Pucharze Świata.

Obecnie trenuje drużynę z polskiej Plusligi, Trefl Gdańsk. Drugim trenerem reprezentacji Polski za czasów Andrei Anastasiego był Andrea Gardini.

Ciekawa jest również historia dwóch reprezentantów Włoch. Już same nazwiska zdradzają ich polskie pochodzenie. Michał Łasko urodzony w Polsce, jest synem byłego reprezentanta Polski, Lecha Łasko. Gdy był dzieckiem, razem z rodziną przeniósł się do Włoch i dlatego właśnie tam rozwinęła się jego kariera siatkarska. Kolejnym zawodnikiem z polskim pochodzeniem jest Michele Baranowicz, urodzony we Włoszech, również syn byłego reprezentanta Polski Wojciecha Baranowicza.



La pallavolo: Italia - Polonia

Kinga Nowak

La pallavolo in Polonia da alcuni anni diventa sempre più popolare. Il gruppo dei tifosi si allarga, si possono guardare sempre più trasmissioni delle partite di pallavolo alla tv e si svolgono sempre più tornei importanti in Polonia. Sia le squadre di un club, sia la squadra nazionale giocano contro le migliori squadre nel mondo senza paura. Peraltro, la squadra polacca stessa occupa le migliori posizioni nel mondo.

Chi altro si trova al top della pallavolo? Dopo Brasile, Polonia e Russia, al quarto posto ci sono gli italiani. Fra i leader mondiali si trovano da molti anni e sempre vengono considerati degli avversari molto difficili. Inoltre la Serie A italiana è riconosciuta una delle migliori

leghe di pallavolo nel mondo. Molti giocatori da tutti i continenti accettano volentieri le offerte che vengono dai club italiani e restano lì per molti anni.

Che cosa hanno in comune Polonia e Italia per quanto riguarda la pallavolo?

Risulta che fra quei due paesi esistono parecchi collegamenti. Il più conosciuto italiano in Polonia, legato al mondo della pallavolo, è Andrea Anastasi, ex allenatore della squadra nazionale polacca (allenava anche la squadra italiana). Ha lavorato con i biancorossi negli anni 2011-2013. Ha vinto la medaglia di bronzo e la medaglia d'oro della World League, la medaglia di bronzo ai campionati europei e la medaglia d'argento alla Coppa del Mondo. Og-

giorno allena la squadra della Plusliga, Trefl Gdansk. Durante l'era di Anastasi nella nazionale polacca il secondo allenatore era Andrea Gardini.

Molto interessante è anche la storia di due rappresentanti italiani. I loro cognomi indicano la provenienza polacca. Michał Łasko nato in Polonia, è figlio di ex rappresentante della nazionale polacca Lech Łasko. Quando era bambino, si è trasferito con i suoi genitori in Italia e pertanto la sua carriera pallavolistica si è sviluppata lì. Un altro giocatore di origine polacca è Michele Baranowicz, nato in Italia, anche figlio di ex rappresentante della nazionale polacca, Wojciech Baranowicz.

Porównanie czytelnictwa we Włoszech i w Polsce. Włosi czytają więcej?

Sylwia Salkowska

Osoby, które choć trochę interesują się czytaniem książek, prawdopodobnie znają komunikaty, w których badacze alarmują o obniżeniu poziomu czytelnictwa w Polsce. To prawda, statystyki z 2015 roku pokazują, że tylko 37% Polaków przeczytało w ciągu roku przynajmniej jedną książkę – to jest o 4,7 punktów procentowych mniej niż w roku 2014.

Sytuacja we Włoszech natomiast prezentuje się nieco inaczej. Istat (odpowiednik polskiego Głównego Urzędu Statystycznego)

informuje, że w tej kwestii wyniki przeprowadzonych badań wyniosły 42% – podobnie do roku poprzedniego. Wydaje się więc, że mieszkańcy Półwyspu Apenińskiego są nieco bardziej czytelnymi niż Polacy. W obu państwach kobiety mają więcej do czynienia z literaturą niż mężczyźni. Kolejnym ważnym czynnikiem jest wykształcenie. Należy także wspomnieć o różnicy między północą a południem Włoch – czytelnictwo nie jest aż tak rozpowszechnione w południowej części kraju, gdzie interesuje mniej niż jedną trzecią ludności.

Jeśli chodzi o najpopularniejsze książki w obu krajach z 2015 roku, na listach bestsellerów królowały publikacje E. L. James: „Grey. 50 twarzy Greya” i „Grey. 50 twarzy Greya widziana oczami Christiana”. Dalej uplasowała się „Dziewczyna z pociągu” P. Hawkins. We Włoszech kompletowały je „La chiostra degli scambi” Andrei Camillieriego oraz „Siedem krótkich lekcji fizyki” Carlo Rovelliego, podczas gdy w Polsce dobrze sprzedawało się „Co nas nie zabije” - dzieło Davida Lagercrantz.

Comparazione della lettura in Italia e Polonia. Gli italiani leggono di più?

Sylwia Salkowska

Persones che si interessano almeno un po' di libri, probabilmente conoscono i comunicati in cui i ricercatori allarmano dell'abbassamento di livello di lettura in Polonia. Quest'è vero. I dati statistici dall'anno 2015 dimostrano che solo il 37% di polacchi ha letto almeno un libro nell'anno: il 4,7 punti percentuali meno che nel 2014.

La situazione in Italia invece è diversa. L'Istat (Istituto Nazionale di Statistica) informa che questa percentuale ammonta il 42% della popolazione: simile all'anno precedente. Allora pare che gli abitanti di Penisola Apenninica leggano più dei polacchi. In entrambi i Paesi le donne hanno di più a che fare con la letteratura

rispetto agli uomini. Un altro fattore importante è l'istruzione. Dobbiamo anche menzionare la differenza tra il Nord d'Italia ed il Sud: la lettura è meno diffusa nel Mezzogiorno, dove interessa meno di un terzo della gente.

Per quanto riguarda i libri più popolari in entrambi i Paesi, negli elenchi di bestseller del 2015 reggevano i prodotti di E. L. James: „50 sfumature di grigio” e „Grey”, seguiti da „La ragazza del treno” di P.Hawkins. Gli italiani leggevano anche „La giostra degli scambi” di Andrea Camillieri e „Sette brevi lezioni di fisica” di Carlo Rovelli, mentre nel nostro Paese si vendeva bene „Quello che non uccide” di David Lagercrantz.

Złe oko

Monika Więclaw

Sardynia to kraina, pełna tradycji i wierzeń ludowych, które zachowały się na przestrzeni wieków i które sięgają czasów pogańskich. Wiele z tych wierzeń miało jako wspólne elementy wiarę w siły magiczne i nadprzyrodzone. Tak wiele rzeczy mogło przydarzyć się ludziom, poczynając od dnia ich narodzin. Tym, czego obawiano się najbardziej było tzw. „złe oko”. Cóż to takiego to „złe oko”? W skrócie można wytłumaczyć to pojęcie jako „ból, który pochodzi z zazdrości innych ludzi”. Szczególnie narażone były niemowlęta. Dziecko zawsze było przedmiotem zazdrości innych osób, które tylko poprzez „złe spojrzenie” miały moc wywoływa-

nia u niego stanów chorobowych takich jak: apatia, silny ból brzucha, bóle głowy, drgawki i inne. W rejonie Nuoro wiara w to przekonanie jest nadal powszechna do tego stopnia, że dziecku daje się w prezencie jako dar z okazji chrztu broszkę o nazwie „Kokos”, „Sabeggia” lub „Pinnadellu”. Jest to rodzaj klejnotu ze srebrnej filigrany, korala i czarnego kamienia, te trzy elementy, według powszechnej opinii posiadają wielką moc przed złym okiem, zwłaszcza jeśli występują razem. „Kokosa” nie można kupić - aby miał swoją moc, musi być darem.

Sardynia nie jest wyjątkiem. W Polsce również istnieją środki przeciwko „złemu

Glossario/Słowniczek

Ricercatore – badacz
ISTAT (Istituto Nazionale di Statistica) – Krajowy Urząd Statystyczny, włoski odpowiednik polskiego GUS-u.
Percentualità – procentowość
Ammontare – wynosić
Avere a che fare – mieć do czynienia
Fattore – czynnik

Netografia:

www.istat.it
 www.ilsole24ore.com
 www.libreriamo.it
 www.institutksiazki.pl
 www.lustrobiblioteki.pl
 www.wyborcza.pl

Il malocchio

Monika Więclaw

La Sardegna è una terra antica e come tale è ricca di tradizioni che si sono conservate durante i secoli e che hanno radici nelle credenze popolari dei tempi pagani. Tante di queste credenze hanno in comune elementi magici o soprannaturali. Tante cose possono capitare alle persone fino dalla loro nascita. L'evento più temuto è il malocchio. Che cosa è il malocchio? In breve si può spiegare come "un dolore che arriva agli uomini causato dall'invidia di altri uomini". I soggetti particolarmente in pericolo sarebbero i neonati. Il bambino è stato da sempre oggetto d'invidia degli estranei

che solo con uno sguardo maligno avrebbero il potere di causargli diversi stati di malattia: apatia, forti dolori addominali, emicranie, convulsioni et cetera. Nel nuorese questa credenza è ancora molto diffusa, tanto che al neonato viene regalata una spilla chiamata "Cocco", "Sabeggia" o "Pinnadellu" come dono di battesimo: è un goiello confezionato in filigrana d'argento, corallo e pietra nera, tre elementi che hanno, nella credenza popolare un grande potere contro il malocchio soprattutto se combinati insieme. Il cocco non si compra, per conservare il suo potere deve essere un dono.

Ma la Sardegna non è un'eccezione. Anche in Polonia ci sono i rimedi contro il malocchio. La pratica del fiocco rosso è conosciuta dalle generazioni. Già nel medioevo i genitori legavano un filo rosso sulla mano dei bambini, credendo che questo colore proteggesse dal male. Oggi si possono vedere tantissime carrozzine con fiocchi rossi di tutti i tipi. Sorprendente in un paese cattolico? Forse, ma tanti legano alla carrozzina il fiocco giusto per precauzione, perché non si sa mai... Il fiocco rosso è una sorta di talismano che dimostra che ci preoccupiamo per i nostri figli e cerchiamo di proteggerli in ogni modo.

Czy wiesz, ile mydła jest w mydle?

Dagmara Lewandowska

Szampony, żele i mydła to produkty codziennego użytku. Są tanie i dostępne w każdej drogerii. Niestety, ogrom kolorowych butelek na półkach sklepowych sprawia, że przy wyborze danego detergentu kierujemy się najczęściej jego zapachem lub ciekawym opakowaniem, rzadziej jednak interesujemy się jego składem. Liczymy na to, że sięgając po produkt znanej marki otrzymamy dobry i nieszkodliwy dla zdrowia środek czyszczący. Niestety, prawda wygląda inaczej. To pięknie prezentujące się, pachnące świeżą lawendą mydło, jest niczym innym, jak syndetem zawierającym nie więcej niż 10% mydła natu-

ralnego. Cała reszta to syntetyczne detergenty odpowiedzialne za pienienie się kostki po zetknięciu z wodą. Często są one agresywne dla naszej skóry, powodują przesuszenie i liczne podrażnienia, natomiast użyte w nich tłuszcze zwierzęce zawierają toksyny, które mogą być powodem reakcji alergicznych.

Czy nie warto więc zacząć świadomie korzystać z produktów, które wcieramy we własne ciało? Oczywiście, że tak! Co ciekawe, wcale nie musimy wydawać kroci na naturalne produkty z drogich, ekologicznych sklepów. Mydło możemy zrobić sami, w naszym domowym zaciszu. Proces zmydlenia jest wyjątkowo prosty

i nie wymaga żadnego specjalistycznego sprzętu. Potrzebujemy jedynie tłuszczu roślinnego i wodorotlenku sodu w odpowiednich proporcjach oraz chęci do świetnej zabawy!

Czy wiesz, że...

Pierwsze płynne mydła wytwarzali Fenicjanie już w starożytności? Natomiast, wyprodukowanie twardej kostki przypisuje się żonie rybaka z Savony, która podgrzewając ług i oliwę z oliwek stworzyła pierwsze mydło o twardej konsystencji! Prawdopodobnie to dzięki niej, w Ligurii w XV wieku, powstały pierwsze manufaktury mydlarskie.

Sai quanto sapone c'è nel sapone?

Dagmara Lewandowska

Shampoo, gel doccia e saponi sono prodotti di uso quotidiano. Sono poco costosi e disponibili in qualsiasi profumeria. Purtroppo, la quantità di bottiglie colorate sugli scaffali del negozio ci rende più interessati al profumo o agli imballaggi intriganti che alla sua composizione. Comprando un detergente di marchio conosciuto, speriamo di ottenere un prodotto di buona qualità e innocuo per la salute. Sfortunatamente la verità è diversa. Questa bellissima saponetta alla lavanda fresca, non è nient'altro che un "sapone finto" contenente non più del 10% di sapone naturale. Il resto sono agenti di schiumatura artificiali e sostanze

chimiche che sono spesso aggressivi per la nostra pelle, causando irritazione ed essiccazione. Inoltre, i grassi animali usati nella produzione di "sapone finto" contengono tossine, che possono causare varie reazioni allergiche.

Vale la pena iniziare a utilizzare consapevolmente i prodotti, con i quali laviamo il nostro proprio corpo? Certo che sì! E l'informazione più importante è che non c'è bisogno di spendere molti soldi per i prodotti naturali in negozi ecologici. Possiamo fare il sapone da soli nelle nostre case. Il processo di saponificazione è estremamente semplice e non richiede attrezzature specializzate. Abbiamo bisogno solo

di grassi vegetali, idrossido di sodio, entrambi in proporzioni adeguate e soprattutto, la voglia di divertirci!

Lo sapevi che...

Il primo sapone liquido è stato prodotto dai Fenici in tempi antichi? Invece la produzione di sapone solido è attribuito alla moglie di un pescatore di Savona, che facendo bollire della lisciva di soda in una pentola contenente olio di oliva, abbia ottenuto il primo sapone di consistenza dura! Probabilmente grazie a lei, in Liguria nel XV secolo, sono state create le prime manifatture del sapone.

Moda średniowieczna

Sylwia Salkowska

Średniowiecze – okres niekończących się wojen, a szczególnie na Półwyspie Apenińskim. Takie warunki nie sprzyjają rozwojowi mody i nie pozostawiają wiele czasu na dokładną dbałość o wygląd. Ale nie dla szlachetnie urodzonych oraz mieszczan z niezwykle bogatych republik morskich – ośrodków kultury europejskiej i handlu z Bliskim Wschodem.

To właśnie w średniowieczu zaznaczają się coraz większe różnice między ubiorem męskim i damskim, w przeciwieństwie do starożytności, kiedy odzież była obszerna, miała prosty krój, podobny dla obu płci. Krótko mówiąc: prawdziwa rewolucja. I chociaż mówimy o epoce bardzo rozległej, moda tamtych czasów nie zmieniała się tak szybko jak dzisiaj. Co więcej, ubranie nie tylko chroniło i ozdabiało ciało, ale

także stanowiło wyznacznik zamożności i statusu społecznego. Wszyscy musieli przestrzegać pewnych reguł; dzisiaj powiedzielibyśmy, że mieli swój własny dress code. Na przykład we Florencji zakazano noszenia na głowie złotych i srebrnych koron (może jako symbol znienawidzonej monarchii?) bądź ubrań, których materiał ciągnął się po ziemi na długość większą niż łokieć. Także i kolory miały swoje znaczenie. Czarny był przeznaczony dla adwokatów, notariuszy i innych prawników, podczas gdy lekarze nosili fiolet, a rycerze – szkarłat. Niebieski, jako kolor Matki Boskiej, zakładała tylko szlachta, a niższe stany społeczne (oraz zakonnicy) musiały zadowolić się naturalnymi kolorami surowego płótna, brązem oraz szarościami. Niedoceniany pozostawał kolor zielony, jako że nie

trudno było go uzyskać. Noszenie szat w tych barwach oznaczało bankructwo, zubożenie. Wśród szlachty dużą popularnością cieszyło się łączenie tkanin o dwóch różnych kolorach w układzie poziomym, pionowym lub szachownicowym.

Ale jak dokładnie ubierali się ludzie tamtych lat? Mężczyźni nosili koszule, głównie białe i lniane lub tuniki. Szlachta wybierała te uszyte z jedwabiu, bogato haftowane. Siegały aż do połowy łydek, miały obcisłe mankiety i zakrywały gacie i nogawice. Na koszulę zakładało się cote lub dublet - obcisły, krótki kaftan, często z bufkami ozdobionymi guzikami. Wykończenie stanowił płaszcz z długimi, obszernymi rękawami. Ich cechą charakterystyczną było rozcięcie na całej ich długości, które uwidaczniało ramiona.

Istniało także houppelande – obszerny rodzaj okrycia zapinanego na guziki. Na nogach noszono nogawice lub spodnie. Te pierwsze składały się z dwóch oddzielnych nogawek chroniących także stopy, co umożliwiało chodzenie bez obuwia po zimnych posadzkach. Nogawki w spodniach natomiast zszyte były w jedną całość (często każda w innym kolorze) i preferowano je w połączeniu z krótszym odzieniem górnym, np. dubletem. Dużą rolę odgrywał pas, do którego troczono przedmioty użytku osobistego: sakwę, nóż czy sztucce. Odrębny rodzaj stanowił pas rycerski, zdobiony kamieniami półszlachetnymi oraz metalowymi nabijkami,

który sygnalizował przynależność do stanu szlacheckiego. Jeśli chodzi o obuwie, popularne były botki lub buty z długimi czubami, uważane za ekstrawaganckie ze względu na dużą ilość skóry potrzebnej do ich wyrobu.

Na strój damski składały się trzy warstwy: gieszło, suknia spodnia, czyli cotehardie, obcisła, wydekoltowana, o długich rękawach z guzikami, oraz suknia wierzchnia - surkot bez rękawów, z dwoma dużymi rozcięciami po bokach po włosku nazywanymi finestre del diavolo. W zimniejszych okresach roku kobiety dodawały do stroju nogawiczki sięgające powyżej kolan. Natomiast bogaty płaszcz (z koła

lub z półkoła) był znakiem rozpoznawczym ich pozycji społecznej. Co się zaś tyczy uczesania, kobiety zamężne miały obowiązek nosić nakrycie głowy. Zaplecione w warkocz lub podtrzymywane przez złote siateczki włosy, skrywane były pod welonem. Później dodano do niego pas płóciennej tkaniny nakładany na szyję i podbródek i w ten sposób powstał kruseler – chusta z misternie ułożonymi falbankami. Poza tym nosiło się także hennin – nakrycie w formie stożka z welonem. Natomiast jako ochronę przed zimnem używano się kapturów z długim ogonem.

Medioevo : il periodo di guerre infinite.

Sylwia Salkowska

Soprattutto nella Penisola Apenninica. Questo non favorisce allo sviluppo di moda e non lascia il tempo per cura eccessiva dell'aspetto fisico. Ma non per i nobili o borghesia dalle ricchissime repubbliche marinari: i centri di cultura europea e del commercio con Medio Oriente.

Proprio nel Medioevo osserviamo sempre più significative differenze tra gli abiti maschili e femminili – al contrario dell'antichità, quando i vestiti erano ampi, poco modellati e simili per tutti. In poche parole: una vera rivoluzione. E sebbene parliamo di un periodo molto ampio, la moda di quei tempi non cambiava così spesso come lo fa oggi. Inoltre il vestiario non solo proteggeva e adornava il corpo ma indicava anche la ricchezza e lo stato sociale. Tutti dovevano rispettare certe regole, oggi potremmo dire: avevano il loro dress code. Per esempio a Firenze era vietato di portare in capo corone d'oro o di argento (forse perché era il simbolo della monarchia odiata?) o i vestiti così lunghi che la stoffa si strascinava per terra più di un braccio. Anche i colori avevano il loro significato. Il nero era destinato agli avvocati, notai ed altri uomini di legge mentre i medici portavano il viola ed i cavalieri – lo scarlatto. Il blu, colore di Santa Maria, veniva preveduto solo per l'alta nobiltà e le fascie più povere (e gli ordini religiosi) si dovevano accontentare di colori naturali di lana grezza, marrone o grigio. Non si apprezzava affatto il verde siccome lo si otteneva molto facile.

Portare il cappello verde significava il proprio fallimento. Tra i nobili, godeva con la popolarità il collegamento di tessuti di due vari colori nell'ordine orizzontale, verticale o a scacchiera.

Ma come la gente di quel periodo si vestiva esattamente? Gli uomini portavano camicia o la tunica bianca, fatta principalmente di lino. I nobili preferivano quelle di seta, riccamente ricamate. Lunghe fino a metà di polpaccio con la manica stretta ai polsi, ricadevano sopra le brache (un medievale tipo di larghe e lunghe boxer) e calze. Sopra la camicia si indossava la cottardita o il farsetto, un'igile corto ed aderente, con le maniche addobbate dai bottoni, spesso con le spalle imbottite. Il finimento, lo costituiva la sopravveste con le maniche cadenti. La loro parte caratteristica era lunga apertura che permetteva a fuoriuscire il braccio. Esisteva anche la huppelande, un tipo di sopravveste ampia, chiusa con i bottoni. Sulle gambe si portava le calze o i pantaloni. Le calze erano composte da due gambali separate, anche dai piedi che rendevano possibile camminare scalzato sui pavimenti freddi. I pantaloni invece, le due gambali cucite insieme (spesso ciascuna di altro colore), si preferiva in collegamento con vestiti corti come farsetti. La parte importante dell'abbigliamento era anche la cintura di cui si fissava gli oggetti personali come la scarsella, il coltello e le posate. Quelle di cavaliere, molto decorate con le pietre semipreziose e con le borchie in metallo segnalavano l'appartenenza allo stato nobile.

Per quanto riguarda la calzatura, le più popolari erano gli stivaletti o calze a punta, molto straganti per causa di maggiore quantità di cuoio necessaria per preparazione.

Labito femminile era composto da tre strati: la camicia (o sottoveste) senza maniche, il vestito interno cioè cotardie – stretto, scollato, con lunghe maniche addobbate dai bottoni, e il vestito esterno – surcotto con due grandi aperti sui fianchi, cosiddette finestre del diavolo. Nelle stagioni più fredde le donne aggiungevano sulle gambe le calze di lunghezza fin sopra i ginocchi. Il mantello ricco (a ruota o a mezza ruota) invece era il loro segno della loro posizione sociale. Per quanto riguarda le acconciature, le donne sposate rimanevano sempre con capo coperto. Le trecce fissate con la rete dorata con le perle, le nascondeva il velo. Poi era aggiunta una benda di lino che nascondeva il mento e così viene creato kruseler – un foulard con le balze accuratamente pieghetate. Oltre a quello, si indossava anche l'hennin – il copricapo nella forma del cono con il velo. Per una protezione dal freddo si usava invece i cappucci con una lunga coda.

Bibliografia:

„The medieval tailor's assistant”, Sarah Thursfield, 2001, Carlton, Bedford
 Netografia:
 www.ilcontrappasso.it
 www.scaligeri.com
 www.ilmondodigiovanna.wordpress.com

UWAGA! Jesteśmy dla Was także w sieci!!!

POTETE trovarci su internet!!!



Chcesz dowiedzieć się o nas więcej? być zawsze na bieżąco? Zajrzyj na naszą stronę internetową:

www.italianistyka.uni.lodz.pl/



Zajrzyj i polub nas na facebooku :)

www.facebook.com/SKN.ItaliAMO?fref=ts

Mezczyźni, którzy nienawidzą kobiet

Aleksandra Sowińska

Czytając dzienniki i czasopisma włoskie, możemy trafić na interesujący neologizm: femminicidio. Nie jest trudno zrozumieć dosłowne znaczenie tego słowa, zbudowanego na bazie terminów „omicidio” (zabójstwo) i „femmina” (kobieta): femminicidio oznacza właśnie „zabójstwo kobiety” – „kobietobójstwo”.

Po co tworzy neologizm na określenie zabójstwa kobiet? Odpowiedź jest smutna, ale prosta: ponieważ coraz więcej kobiet jest zabijanych przez swoich mężów, narzeczonych, kochanków. To tragiczne zjawisko jest we Włoszech tak rozpowszechnione, że odczuwana była potrzeba stworzenia nowego słowa, by je nazwać i odróżnić od pozostałych przypadków zabójstw. Motywami zabójstw popełnionych na kobietach są zazwyczaj zazdrość czy też to, co sprawcy nazywają miłością; w każdym ra-

zie są to motywy osobiste, w których znacząca jest pleć ofiary.

Według danych ISTAT (Istituto Nazionale di Statistica) tylko w 2015 odnotowano 128 morderstw kobiet i ponad 100 prób takich zabójstw, podczas gdy w poprzednich latach było ich jeszcze więcej (136 w 2014 roku, 179 w 2013 roku). Niektórzy badacze uważają jednak, że te dane nie odkrywają całej prawdy - według nich jest znacznie więcej usiłowań zabójstw kobiet. Jeżeli chodzi natomiast o miejsce dokonania mordu, prawie w 80% przypadków kobieta jest zabijana we własnym domu, zaledwie w 20% przypadków do zabójstwa dochodzi w innym miejscu. Kto jest sprawcą? Jak powiedzieliśmy wcześniej, są nimi mężczyźni dobrze znani ofiarom i których łączyła z kobietą więź - prawie 65% zabójstw jest dokonanych przez partnera ofiary,

10% przez byłego partnera, 15% przez krewnego i tylko 20% przez kogoś innego.

Zabójstwa kobiet są nierzadko konsekwencją przemocy domowej, zarówno o charakterze fizycznym jak psychicznym lub seksualnym, która trwa od lat. Kobiety jednak często nie zgłaszają na policję tego problemu i eskalacja przemocy kończy się w najtragiczniejszy z możliwych sposobów. Średnio raz w tygodniu media mówią o zabójstwach kobiet, a często i o samobójstwach morderców: mężczyźni zatem zabijają swoją kobietę, a potem popełniają samobójstwo. Wystarczy spojrzeć na tytuły artykułów z La Repubblica: 3 listopada „Bari. Zabija żonę na oczach synka, później próbuje popełnić samobójstwo”; 1 listopada „Carla, spalona przez byłego”; 22 października „Zabija żonę i popełnia samobójstwo”. Wystarczy, by zrozumieć, jak poważny jest ten problem.

Gli uomini che odiano le donne

Aleksandra Sowińska

Leggendo i giornali e le riviste italiane possiamo trovare un neologismo interessante: il femminicidio. Non è difficile capire il senso letterale della parola, costruita sulla base dei termini “omicidio” e “femmina”: infatti “il femminicidio” vuol dire proprio “omicidio delle donne”.

Perché creare un neologismo per un fenomeno come l'omicidio delle donne? La risposta è triste ma semplice: perché sempre più donne vengono uccise da parte dei loro mariti, fidanzati, amanti. Il fenomeno tragico è in Italia talmente diffuso che si è sentito il bisogno di creare una nuova parola per chiamarlo, per distinguendolo da altri casi di omicidi. I moventi del femminicidio sono quindi la gelosia, oppure quello che gli assassini chiamano l'amore o comunque i motivi personali, basati sul sesso della vittima.

Secondo i dati dell'ISTAT¹ (Istituto Nazionale di Statistica) solo nel 2015 sono stati notati

128 femminicidi e oltre 100 tentativi di femminicidi, mentre negli anni precedenti ce ne sono stati ancora di più (136 nel 2014, 179 nel 2013). Alcuni ricercatori però ritengono che i dati ufficiali non svelino tutta la verità: secondo loro i tentativi di femminicidi sono molto più frequenti. Per quanto riguarda invece il posto dell'omicidio, quasi nel 80% dei casi la donna viene uccisa nella propria casa e solo nel 20% dei casi l'omicidio avviene in un luogo esterno. Chi è l'autore? Come abbiamo detto prima, si tratta degli uomini che le vittime conoscono benissimo e con cui hanno oppure hanno avuto una relazione: quasi il 65% degli omicidi sono commessi dal partner della donna, il 10 dall'ex partner, il 15% da un parente e solo il 20% da un'altra persona.

I femminicidi sono spesso una conseguenza della violenza domestica, di carattere sia fisico che psichico o sessuale, che dura da anni. Le donne però non denunciano il partner o il marito e l'aumento della violenza finisce nel modo più tragico possibile. Circa una volta alla set-

Glossario/Słowniczek

- **Femminicidio** – zabójstwo kobiety
- **Omicidio** – zabójstwo
- **Assassino** – zabójca
- **Fenomeno** – zjawisko
- **Movente** – motyw
- **Tentativo di omicidio** – usiłowanie zabójstwa
- **Suicidarsi** – popełnić samobójstwo
- **Violenza domestica** – przemoc domowa

timana i media parlano dei przypadków omicidii i spesso anche del suicidii dell'assassina: l'uomo quindi uccide prima la sua donna, poi uccide se stesso. Basta guardare i tytuły degli articoli negli archivi de "La Repubblica": il 3 novembre "Bari. Uccide la moglie davanti al figlioletto e tenta il suicidio"; il 1 novembre "Carla, bruciata dal suo ex"; il 22 ottobre "Uccide la moglie e si suicida". Basta per capire quant'è grave il problema.

Boże narodzenie w Wenecji

Tomasz Moderato

W Wenecji przygotowania do świąt Bożego Narodzenia zaczynają się już w pierwszych dniach grudnia.

Na ulicach, nad kanałami i w parkach pojawiają się światełka i ozdoby bożonarodzeniowe. Na Placu św. Marka oraz na innych placach

stawia się udekorowane choinki oraz szopki. Jedną ze świątecznych atrakcji w Wenecji są jarmarki umiejscowione w różnych punktach

miasta. Najbardziej znanym z nich jest Jarmark św. Stefana, który rozpoczyna się pierwszego grudnia i trwa aż do Wigilii. Sprzedaje się tam regionalne jedzenie, takie jak wędliny, sery czy napoje.

24 grudnia obchodzi się Wigilię. W ten szczególnie dzień, podobnie jak i na terenie całego kraju, na stołach możemy znaleźć dania

na bazie ryb i owoców morza. Bliscy odwiedzają się wzajemnie, by wspólnie spędzić wieczór, a wszystkie dzieci wyczekują upragnionych prezentów. Po kolacji wiele osób idzie na mszę.

W Dzień Bożego Narodzenia Włosi, a więc także Wenecjanie, jedzą obiad lub kolację w restauracji. Potrawy są mięsne, a popularnym deserem jest torrone, wykonany z cukru, migda-

łów, orzechów, a czasem z czekolady. Inna znana nie tylko w Wenecji, ale i w całym Włoszech, słodycz bożonarodzeniowa to panettone – delikatne, smakowite ciasto, które można znaleźć w różnych wersjach, np. z czekoladą, kremem czy z kandyzowanymi owocami i rodzynekami.

Celebrare il Natale a Venezia

Tomasz Moderato

preparativi per le feste di Natale a Venezia iniziano presto, infatti già nei primi giorni di dicembre la città degli innamorati inizia a essere addobbata. Tutti i campi, le piazze e i canali vengono decorati con luci e ornamenti natalizi. In Piazza San Marco e in altri campi di Venezia, vengono presentati e addobbati gli alberi di natale insieme ai presepi.

Una delle "specialità" di Venezia durante il periodo natalizio, sono i mercatini che vengono aperti nei vari campi della città, il più conosciuto è il mercatino di Santo Stefa-

no. Questa bancarella natalizia ha il suo inizio il primo dicembre e rimane aperta fino al giorno della Vigilia. La merce che viene esposta, riguarda soprattutto gli alimenti regionali come salumi, formaggi e bevande.

Il 24 dicembre inizia la Vigilia di Natale, in città come in tutta Italia, durante questo giorno speciale si mangiano piatti a base di pesce e frutti di mare. Alla sera spesso tutte le famiglie si riuniscono con i più cari, mentre tutti i bambini aspettano l'arrivo dei regali tanto desiderati. Finito di cenare, molte persone vanno a celebrare la messa.

Il giorno di Natale molti ristoranti riaprono, questo accade perché molte persone in Italia e di conseguenza a Venezia il giorno di Natale pranzano e cenano in quest'ultimi. A Natale a Venezia le pietanze spesso sono a base di carne, mentre il dolce più conosciuto è il torrone, un dolce a base di zucchero, mandorle, nocciole e a volte cioccolato. Un altro dolce natalizio molto conosciuto non solo a Venezia, ma in tutta Italia è il panettone, molto soffice e saporito, il quale si può trovare in varie versioni come al cioccolato alla crema oppure con la frutta candita e l'uvetta.

Fotorelacja



6 listopada 2016

Giro d'Italia, czyli podróże kształcą!

Pod takim hasłem będzie odbywać się zainicjowany dzisiaj cykl warsztatów SKN ItaliAMO w ramach programu „Uniwersytet Łódzki dla Dzieci”. W projekcie bierze udział kilkanaście wybranych przez Centrum Promocji kół naukowych z UL, a słuchaczami są dzieci w wieku 7–12 lat. Italiani zabrali już pierwszą grupę młodych studentów w niesamowitą podróż po Półwyspie Apenińskim. Dzieci zwiedziły alpejską krainę, serce Włoch, czubek włoskiego buta i wyspy. Poznawały poszczególne miasta i regiony oraz ich najważniejsze atrakcje turystyczne, a przy okazji nauczyły się kilku włoskich słówek. Na koniec ułożyły ogromne puzzle w kształcie Włoch oraz utrwaliły swoją wiedzę geograficzną przy radosnej piosence!

13 października 2016

Pierwsze spotkanie Studenckiego Koła Naukowego ItaliAMO w roku akademickim 2016/2017



29 maja 2016

Przedstawicielki SKN ItaliAMO reprezentowały (jako jedno spośród jedynie dwóch kół naukowych!) Uniwersytet Łódzki na Miejskim Dniu Dziecka w Łodzi. Przez kilka godzin italianistki organizowały różnorodne atrakcje dla ogromnych grup dzieci, które odwiedzały z okazji swojego święta halę Expo.

6-9 maja 2016

Ogólnopolska Konferencja Naukowa "Translatoryka i translacje III". Teoretycy i praktycy przekładu z UŁ i wielu innych ośrodków z całej Polski spotkali się w Łodzi, by rozmawiać o tłumaczeniach ustnych i pisemnych, specjalistycznych, literackich i audiowizualnych.

